Nr. 185. We Lwowie — Czwartek 6 Lipca 1899. **Rok XXXIX.**

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi

	we Lwowie	na prowincyi	za granicę
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
[illegible]	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
[illegible]	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach i ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 9, rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 sklep otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dalsza reforma sądownictwa cywilnego.

Lwów d. 5 lipca.

Z pośród reprezentantów nauki odezwał się głos o dalszą reformę sądownictwa cywilnego. Sprawę tę poruszył mianowicie dr. Artur Skedl (profesor procesu cywilnego na uniwersytecie czerniowieckim) w pracy swej zatytułowanej „Die soziale Bedeutung der neuen Civilprocessgesetze".

Rozbierając w niej kwestyę, czy i o ile nowy kompleks ustaw zasługuje na nazwę reformy społecznej, stwierdza, że obecny proces cywilny austryacki, a zwłaszcza też postępowanie egzekucyjne uwzględnia w szerokiej mierze nowoczesny moment socyalny, wydatniej nawet i szczęśliwiej, niż ustawa niemiecka. Dla udowodnienia tej tezy określa Skedl poszczególne postulaty społecznej sprawiedliwości i społecznej polityki, którym proces cywilny zadosyć czynić winien, a następnie wykazuje, że i jak one urzeczywistnione są w austr. procedurze, przyczem autor ogromne mnóstwo przepisów ustawowych przejrzyście według tych właśnie postulatów grupuje.

Zdaniem jego jest kardynalnym wymogiem socyalnym, ażeby państwo wszystkim swoim obywatelom, zatem wszystkim klasom społecznym gwarantowało sądową ochronę ich praw jakościowo równowartą. I oto w procedurze austr. nie daje państwo wszystkim klasom jednako dobrej gwarancyi, bo daje bogatszym lepszą i większą, uboższym gorszą i mniejszą. Przyczyną zaś tej niesprawiedliwości jest: dwoistość sądów pierwszej instancyi.

Argumentacya autora jest następująca: Przydzielenie spraw w pierwszej instancyi raz sądom kolegialnym, drugi raz sądom powiatowym, stosownie do wartości majątkowej przedmiotu sporu, jest oczywistem faworyzowaniem klas posiadających, skoro kompetencya trybunalska uważaną jest za wyższą gwarancyę dobrego orzeczenia, dopuszczalną zaś jest tylko w sporach o sumy wyższe, zatem w sporach osób majętniejszych. Niesprawiedliwość społeczna tkwiąca w tej bifurkacyi ujawnia się tem jaskrawiej, gdy się uwzględni, że postępowanie w sądach powiatowych obejmuje liczbę spraw spornych większą, niż trybunalskich. Dla mniejszej liczby sporów o prawa majątkowe, wartości pieniężnej wyższej, czynny jest aparat liczebnie większy, a ponadto jeszcze postępowanie samo jest ustawą obwarowane znacznie skrupulatniej, niż powiatowe. Jest zatem jakość wymiaru prawa dosadnie różna. Raz dlatego, że dla uboższych spór zdany jest na zdolność, biegłość i sumienność jednej osoby — a dla bogatszych spór, zabezpieczony przed ujemnym wpływem jednostki, zapewnione ma korzyści z wpływu dodatniego każdego członka kolegium. Powtóre wyższe gwarancye, zapewnione już raz sporom trybunalskim większą doskonałością aparatu, wspiera i potęguje ustawa nadto większą dbałością postępowania, podczas gdy w prostszym, a więc (wedle ustawy) mniej gwarancyi dającym aparacie orzecznictwa powiatowego, przepisuje ustawa także postępowanie prostsze. Po trzecie wreszcie sędzia powiatowy w porównaniu ze sędziami trybunalskimi o wiele znaczniej jest obarczony, co z natury rzeczy wpływa ujemnie na jakość orzecznictwa.

Jedyny argument, przytoczony dla usprawiedliwienia owej dwoistości: że procesy o wyższe wartości majątkowe są ze względów ekonomii społecznej ważniejsze, niżeli spory o mniejsze sumy — zbija autor uwagą, że w obydwóch wypadkach na karcie stać może cała egzystencya spór prowadzącego; zresztą majętniejszy nie odczuwa straty tysiąca zł. boleśniej, niż uboższy stratę 100 lub 10 zł.

Wywód powyższy z nieuchronną koniecznością prowadzi do konkluzyi, że ta dwoistość pierwszej instancyi jest nielogiczną i niewłaściwą. Albo bowiem postępowanie powiatowe daje gwarancyę słusznego wymiaru sprawiedliwości: wtedy orzecznictwo kolegialne jest zbyteczne, a z powodu wielkich kosztów, którymi obciąża skarb państwa i z powodu absorbowania wielkiej liczby sił sędziowskich — szkodliwe.

Albo też postępowanie powiatowe nie zapewnia dostatecznie należytej ochrony prawnej a w takim razie jest niesłusznością, aby najszersze warstwy ludności skazane były właśnie na taką za niedostateczną uznaną ochronę sądową, wykluczone zaś od dobrodziejstwa jedynie doskonałego i wystarczającego sądownictwa kolegialnego, które w ten sposób przedstawia się już wyraźnie, jako przywilej klas majętniejszych.

W tej alternatywie tedy leży *punctum saliens* kwestyi, dowód konieczności reformy. Pozostaje tylko pytanie, w którym kierunku pójść ma ta reforma, czyli pytanie: wyłącznie sądy kolegialne, czy wyłącznie sądy powiatowe?

Autor przemawia żywo za zniesieniem kompetencyi trybunalskiej w pierwszej instancyi. Zdaniem autora reforma taka uwalniając bardzo wielką (?) liczbę sił sędziowskich, dozwoli bardzo znacznego pomnożenia sił i sądów powiatowych, umożliwi w następstwie tego faktu reformę samego postępowania ściślejszego i dokładniejszego w sądach udzielnych. Jednem słowem umożliwi wprowadzenie dla roszczeń najmniejszych tych samych gwarancyj dobrego wymiaru sprawiedliwości jak dla największych. Wtedy będzie też mogło odpaść owo aż na zbyt pobieżne i kursoryczne postępowanie bagatelne, które autor — chyba nie bez racyi — nazywa stanowczo pokrzywdzeniem biednych ludzi w ich małych, a jednak dla nich tak dużo znaczących roszczeniach.

W związku z tą reformą stałaby inna, dotycząca już t. z. niespornego postępowania, reforma notaryatu. Gdyby pomnożono liczbę sądów powiatowych, okręgi dotychczasowe sądów powiatowych, stałyby się mniejsze a w razie i dostatecznego wyposażenia ich w siły sędziowskie mogłyby agendy notaryalne być poruczone jednemu urzędnikowi sądu. Wpłynęłoby to na taniość i na uproszczenie czynności niespornych. Ubogie warstwy ludności doznałyby ulgi.

Autor uważa obydwa te projekty za muzykę przyszłości; jest jednak rzeczą pewną, że prędzej czy później będą urzeczywistnione. Artykuł niniejszy jest jedynie sprawozdawczym. Nie jest tedy zadaniem jego rozstrząsać, ażali streszczone tu zapatrywania autora są trafne lub mylne. Czy się jednak kto z częścią pozytywną jego wywodów zgodzi czy nie — w każdym razie przyznać trzeba, że część negatywna, krytyczna zwraca na siebie uwagę swoją ścisłością logiczną.

Oryginalny, nowy a poważny głos, w tej pod względem procesowo-społecznym tyle doniosłej kwestyi, zasługiwał, aby zwrócić nań tutaj uwagę.

Dr, H. Mester.

Dlaczego wzrósł u nas socyalizm?

Lwów 5 lipca.

Korespondent krakowski *Dziennika Poznańskiego* w artykułach „Stare i nowe stronnictwa polityczne w Galicyi" zastanawia się nad przyczynami rozwoju u nas socyalizmu. Wywody jego są niemal zupełnie prawdziwe, z tą jedną różnicą, iż stara się jak najmniej winy zwalić na stronnictwo liberalno-demokratyczne, zapominając o tem, że główny organ tej partyi *Słowo Polskie* z odwagą, godną lepszej sprawy, od dłuższego już czasu jawnie i otwarcie popiera pp. Daszyńskich *et consortes.*

W korespondencyi tej czytamy:

„Chyba bardziej przygotowanego gruntu nie mogły znaleść idee socyalistyczne, niż grunt galicyjski w ósmym lat dziesiątku naszego dogorywającego wieku. Drogomanowcy, Limanowczycy, Mendelsony, Silbermany, Dicksteiny, Hildy, Ważyńscy i jak się jeszcze zowią pierwsze apostoły czerwonego sztandaru, znaleźli i nędzę olbrzymią i rozgoryczenie mas ludu włościańskiego i robotniczego, dobrych przewodników w żywiole semickim, wygodną apatyą i egoizm kastowy wśród arystokracyi, zaciekłą waśń narodową wśród inteligencyi, obojętność i brutalność ze strony sfer rządowych i niewytępione jeszcze objawy józefinizmu wśród duchowieństwa. Tem się tłómaczy, dla czego w ciągu nie całych 20 lat wyrośli do takiej potęgi, dlaczego przed trzema laty zdawało się, że porwą cały lud za sobą. Że nie porwali, to tylko dlatego, że rzucając się na obecny stan społeczny nie kryli się ze swą nienawiścią do wiary ludu, do kościoła, że w wściekłej nienawiści ku katolicyzmowi weszli w sojusz z żydowstwem. To masom otwarło oczy, a lud wiejski dzięki swej religijności pomimo niesłychanie silnej i zręcznej agitacyi przedstawia dziwną odporność wobec propagandy socyalistycznej.

„Reszta zaś społeczeństwa wobec socyalnej fali dziejowej była zupełnie bezradną. Partya konserwatywno-stańczykowska nie miała innych środków zaradczych krom policyi i żandarmów, kiełbasy i wódki wyborczej. Środki te aczkolwiek zrazu pełniły swe funkcye skutecznie, rychło się zużyły i skompromitowały do reszty stronnictwo rządzące.

„Wysiliwszy swe siły w walce z wybujałym patryotyzmem i wtłoczywszy wreszcie społeczeństwo, nie mogące się pogodzić z gwałtem na niem dokonanym, w ramy istniejącego porządku, partya ta spełniła swą rolę dziejową. Rządy arystokratyczne, a raczej oligarchiczne kilku rodzin magnackich, aczkolwiek miały świetne swe chwile, miały też i wady wszystkich oligarchii tj. iż były rządami koteryi, rządami stronniczymi, a więc niepopularnymi. Stojący u steru królewięta galicyjscy mimo niezaprzeczonych zasług byli zbyt wielkimi panami, aby pilnie i dokładnie spełniać wszystkie te drobne obowiązki, jakie są uciążliwym przywilejem każdej władzy. Dla tego też znewoleni się wyręczać, wyręczali się ludźmi zaufanymi, ztąd popłynął ów system protekcyjny, który od góry aż do dołu stał się znamiennym dla naszej Galicyi, a przyniósł jej nieobliczone szkody, skoro trzeba było na protegowanych patrzeć przez palce, a bardzo często tuszować ich nadużycia.

„Wyzyskały te stosunki do ostatnich konsekwencyi wszystkie niesumienne żywioły w kraju, karyerowicze, dorobkiewicze, a zwłaszcza żydzi. Korupcya, jakiej przerażające objawy mnożą się dziś przed naszemi oczyma, to dzieło niewątpliwie złych żywiołów, przed któremi żadne społeczeństwo nie jest zabezpieczone — że ona jednak przybrała takie rozmiary w Galicyi, to wina bez kwestyi rządów klasowych, wielkopańskich, dziś tak dalece nie tylko w kraju, ale i w oczach korony skompromitowanych, — że kiedy dzielny obecny namiestnik chciał zrezygnować z urzędu, cesarz miał oświadczyć: „Nun bleibt nichts anders übrig, als einen General dort hinzuschicken". Być może, że słowa powyższe, nie są prawdziwe (cała dykteryjka zmyślona) w każdym razie są one trafnie skomponowane i znakomicie wyrażają bankructwo dotychczasowego systemu rządowego, bankructwo przedniej warstwy społecznej.

Ale i stronnictwo liberalno-demokratyczne okazało się bezradne wobec nowego prądu społecznego. Stanowiąc dotąd opozycyę przeciw panującemu systemowi konserwatywno-stańczykowskiemu, miało „bene" każdej opozycyi, tj. popularność zwłaszcza wśród inteligentnego mieszczaństwa i części obywatelstwa ziemskiego. Występując w imię haseł patryotyczno-narodowych, niejednokrotnie słusznie zwalczało zbytni serwilizm i zbytnią lojalność Stańczyków; nadużywając jednak bardzo często patryotyzmu w celach frakcyjnych, nie może być uwolnione od zarzutu hodowania blagi patryotycznej, dziś na szczęście nawet przez nich samych potępionej. Najtężsi wśród nich wywalczyli sobie poczesne miejsce w społeczeństwie i w rządzie, tem łatwiej, że rządząca partya, licząc się z partyą inteligencyi, pragnęła wszystkie wybitniejsze siły dla siebie pozyskać i zasymilować ze sobą. I nie było w tem wielkich trudności, zwłaszcza, że silna doza oportunizmu u obu partyj, nadawała się jako wygodny pomost między przeciwnikami. Zasadniczych przeciwieństw ani pod względem narodowym, ani pod względem wyznaniowym, ani pod względem społeczno-ekonomicznym nie było między niemi — były różnice tylko drugorzędne. Była partya liberalna, gorętsza na pozór pod względem patryotycznym, liberalniejsza i bezwzględniejsza pod względem wyznaniowym, więcej okazywała zapału do postępu, do uświadomienia ludu, była ruchliwszą, rekrutowała się więcej z żywiołów demokratycznych, z żywiołów mniej wyrobionych i opozycyjnych. Z tem wszystkiem dolą ludu wiejskiego i robotniczego zajmowała się w rzeczy samej równie mało, co partya konserwatywna. Co najwięcej należy zaznaczyć i napiętnować negatywne działanie tego stronnictwa przez systematyczne podburzanie ludu przeciw warstwom wyższym i rządzącym, podburzanie przeciw duchowieństwu i kościołowi. Tak zwana frakcya „ludowców" jest tego wymownym dowodem, gdy z nienawiści do stronnictwa rządzącego rzuca się w objęcia największych wrogów polskości, Schönererianów i Wolfów. Byłoby niesprawiedliwem tego rodzaju apostazye narodowe imputować całemu stronnictwu liberalnemu. Targowicę galicyjską uprawia wraz z socyalistami tylko radykalne skrzydło liberalno-demokratycznego obozu, ale to skrzydło jest nauczycielem i mistrzem wszystkich anarchicznych i bezwzględnych środków, jakiemi dziś i socyalizm i radykalizm w ogólności w Galicyi się posługuje.

Jeżeli konserwatystów wpływ podkopuje inercya, to liberałów głównie indyferentyzm religijny. Mogli zjednać sobie przeciwną część inteligencyi, wychowanej w zasadach bezwyznaniowych, mogli pozyskać równość bezwyznaniową, inteligencyę żydowską, mas ludowych nie porwali ze sobą, ani nie por-

---

69

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Jakóbina wzruszona okazaną jej łaską, podziękowała mu, przyczem spojrzała wzrokiem — jak mu się zdawało — wyrażającym uczucie czulsze, niż wdzięczność.

— Ależ ona zakochana we mnie... — pomyślał.

Miał w życiu tyle podobnych przygód, że ta nie zdziwiła go wcale; uważał to za rzecz naturalną, zresztą — wiedział, że serce kobiety ulega dziwnym zmianom i gdy wyrzeka się nienawiści, nie zatrzyma się w połowie drogi i najczęściej rozgorzeje miłością dla nienawidzonego.

— Biedaczka — myślał — będzie cierpiała, bez nadziei...

Lecz nie usiłował wyleczyć jej.

Dawniej nie zajmował się nią wcale, lub wtedy tylko gdy na nią patrzył, obecnie zdarzyło mu się myśleć o niej i w jej nieobecności.

Pragnął upewnić się, że spostrzeżenie jego było trafnem, wyświetlić rzecz, wydobyć z niej wyznanie, zmusić ją do otworzenia przed nim serca.

Lecz Jakóbina trzymała się odpornie.

Podczas lekcyi wzorowa ta uczennica nie pozwalała sobie na najmniejsze roztargnienie i myślała tylko o tem, by zadowolić swego nauczyciela, oraz usprawiedliwić udzieloną jej publicznie cenną pochwałę wraz z przepowiednią, że jeżeli będzie jeszcze więcej pracowała, to może z pomocą nieba uda się jej jako tako zaśpiewać napisane dla niej solo.

Po za kioskiem Jakóbina była dla niego bardzo grzeczną, wesołą, uprzejmą, lecz bez najmniejszej kokieteryi, oraz starannie unikała spotkania się sam na sam.

Jednak udało mu się pomówić z nią na osobności.

Pewnego popołudnia przybył zapytać o zdrowie pani Sauvigny, która w wigilię tego dnia była cierpiącą.

Ulegała ona niekiedy gwałtownym bólom głowy i następnego dnia już zwykle była zdrową. Pan Saintis wiedział o tem, lecz korzystał z każdego pretekstu, dającego sposobność przepędzenia z nią kilku chwil.

Nie zastał jej, gdyż przed chwilą wyszła, wywołana przez doktora Oserela, człowieka również przebiegłego i polującego na sposobność zbliżenia się do niej.

Pan Saintis, dowiedziawszy się, że wkrótce powróci, udał się do salonu, gdzie powitała go Jakóbina i uprzejmie podała rękę.

Lecz on cofnął swoją i rzekł:

— Proszę powiedzieć ostatecznie, jesteśmy przyjaciółmi czy wrogami?

— Sądziłam, że to sprawa skończona.

— I ja tak myślałem, lecz widzę, żem się mylił. W rozmowie ze mną jesteś pani niby życzliwą, lecz przed innemi osobami wyrażasz się pani o mnie niekorzystnie i szkodzisz mi.

— Niech panu powie wyraźnie, nie umiem odgadywać szarad.

— Naprawdę sumienie nic pani nie wyrzuca?... Więc powiem. Przed kilku dniami zapytywałem panią Sauvigny, czy powiadomiła cię o pewnym, bardzo ważnym dla mnie projekcie. Ponieważ nie umie kłamać, więc przyznała się, że rozmawiała z panią o nim, przytem śmiejąc się dodała, że dobrze jest przed powzięciem ostatecznego postanowienia usłyszeć kilka argumentów adwokata dyabła, którego rolę odegrałaś pani bardzo dobrze, z rzadką wymową wykazując niebezpieczeństwo, na jakie p. Sauvigny naraża się oddając mi swą rękę, lecz w końcu udzieliłaś pani swego błogosławieństwa. Czy to prawda?

— Prawda.

— Czy raczysz pani powtórzyć mi powody, wygłoszone przez adwokata dyabła, w celu pozbawienia Walerego Saintisa upragnionego szczęścia?

— Niech pan nie wymaga tego odemnie — odrzekła.

— Nie, pani, nie ustąpię. Chcę wiedzieć, czy moja nowa przyjaciółka nie jest czasem zamaskowaną tylko nieprzyjaciółką i jakie uczucie ma dla mnie w swem sercu.

Starała się uspokoić go, spoglądając dobrodusznie i z uśmiechem, lecz mistrz nie ustępował.

— Wszystko to bardzo piękne, lecz należy mi się wyjaśnienie.

— Dam je panu kiedyindziej. Pani Sauvigny może wejść lada chwila, a ponieważ jest domyślną, więc pozna odrazu, że rozmawialiśmy o niej. Lecz bądź pan spokojny, adwokat dyabła mówił z urzędu i z góry wiedział, że sprawa jego przegrana.

— To szczęście, bo gdyby wygrał, pozostawałoby mi tylko odebrać sobie życie.

— Pan nie masz prawa pozbawiać się życia.

— A pani nie masz prawa potępiać samobójstwa...

— Boże drogi! jeżeli tak mało znacząca istota, jak ja, znika ze świata, nikt tego nawet nie spostrzeże; tymczasem śmierć pańska pokryłaby świat żałobą.

— A już napewno sprawiłaby wielką przyjemność niektórym znajomym mi muzykom.

— Czyż lew — zawołała — obowiązany sprawiać radość skomlącym wokoło niego psiakom?

Mistrz zauważył, że wymówiła ten frazes tonem bardzo naturalnym, widocznie z przekonania — i był jej za niego wdzięcznym.

— Nie myślmy o śmierci oboje — odrzekł — ja potrzebuję dokończyć operę, a pani zawcześnie przekląwszy życie, następnie odkryłaś w niem niejakie powaby. Czuję w sobie natchnienie, opowiem ci twoją historyę

Siadł do fortepianu i wziął kilka akordów głuchych, przykrych, dysonansowych, wywołujących w umyśle obraz nieładu i pomieszania — rzekłbyś: dźwięki języka związanego, lub przeczucia serca dziecinnego, pracującego nad rozjaśnieniem chaosu; następnie rozlegały się arpegia szybkie, ze wzrastającem coraz więcej ożywieniem. Zbierała się burza i po chwili zahuczała.

Fortepian, jakgdyby w paroksyzmie wściekłości, huczał, grzmiał, ryczał; piekielny zgiełk dozwalał domyślać się staczanych bitew, buntów, gniewów młodej duszy na życie i ludzi, napadów rozpaczy i nienawiści.

Powoli burza uśmierzała się, aż ucichła i w końcu rozległa się melodya płynna, spokojna jak hymn serafinów...

Gdy mistrz ukończył swój śpiew anielski, Jakóbina rzekła głosem wzruszonym:

— Ach, panie Saintis, jakiż z pana czarodziej!...

Jakkolwiek muzyk był przyzwyczajony do komplementów, słowa Jakóbiny jednak sprawiły mu przyjemność wielką. Wyszły z ust nie lubiących pochlebstw i dźwięczały jakgdyby pochodziły wprost z serca.

(C. d. n.)

wą, bo nie umieją poruszać struny religijnej u ludzi, a ta nadaje zawsze główny ton w życiu duchowem tego ludu. Zrozumiał to i wyzyskał gruntownie ks. Stojałowski. On pierwszy zaczął go organizować, zaczął pobudzać jego świadomość, zwracać uwagę na jego krzywdy i krzywdzicieli, czynił to w sposób jednak tak bezwzględny, tak radykalny i rewolucyjny, że nie ustępuje w niczem nawet apostołom internacyonału. Ztąd chwilowe jego sojusze z socyalistami, zaciekła wspólna walka przeciw kościołowi i rządowi. I gdyby Stojałowski był człowiekiem z charakterem, gdyby rzeczywiście mu chodziło o dobro ludu, a nie o własne wyniesienie i własne korzyści, byłby niezawodnie cały lud porwał. Otoczony aureolą męczennika, umiejąc grać po mistrzowsku na uczuciach ludu, stawał się ludu galicyjskiego prorokiem, niestety fałszywym prorokiem i uwodzicielem. Wyłącznie ludowi oddany, nie wywierał nigdy wpływu większego na wyższe warstwy, choć wywiesił zapożyczony z Wiednia sztandar chrześciańsko-socyalistyczny i antysemicki. To wszakże przyznać trzeba, że był poniekąd ojcem duchownym i związku chłopskiego i stronnictwa chrześciańsko-socyalnego, które dziś do Stojałowskiego się nie przyznają, są jednak wynikiem jego agitacyi. Dziś agitator w sutannie skompromitował się w oczach narodu, u ludu bynajmniej nie stracił jeszcze miru; polityczna gwiazda jego wszakże zbladła tak, iż ludowcy nawet wypierają go ze zdobytych posterunków. Stojałowszczyzna tak samo jak konserwatyzm i liberalizm a nawet i socyalizm jest pod względem politycznym formą, w której się pomieścić może snadnie frakcya, ale nigdy większość społeczeństwa, nigdy najtęższe siły narodu.

„Dziś jak rzeczy stoją, najwięcej żywotności przedstawia z wymienionych partyi socyalizm, nie dla tego, by odpowiadał lepiej chwilowym potrzebom społeczeństwa, albo choćby części tego społeczeństwa, jak to sam szumnie ogłasza, lecz dla tego, że jest najruchliwszą, najpracowitszą i najlepiej zorganizowaną partyą. Zasługa to co prawda Mefistofela we Fauście, ale bądź cobądź, ten nasz socyalistyczny Mefistofel napędza nasze leniwe, ospałe i wygodne wyższe warstwy do pracy nad najniższemi warstwami, zmusza przedewszystkiem do tak koniecznego, tak pożądanego kupienia się zwaśnionych i rozbitych żywiołów ładu i porządku, do łączenia się wszystkich katolickich żywiołów w Galicyi".

Zjazd delegatów Kółek rolniczych.

Kraków 4 lipca.

Uzupełniając telegraficzne sprawozdanie z przebiegu pierwszego posiedzenia delegatów Kółek rolniczych, których zebrało się około 250, zauważyć przedewszystkiem muszę, iż jako goście jawili się na niem wszystkie mieszkające w Krakowie wybitniejsze osobistości. Nadzwyczajnym gościem był książę Zdzisław Czartoryski z Poznańskiego, to też owacyjnie go przyjęto i powszechna ku niemu zwracała się uwaga.

Zebranie zagaił prezes towarzystwa p. Artur Zaremba C i e l e c k i, mąż wielce zasłużony u nas na polu podniesienia ludu, temi słowy:

„Mnie tymczasowo po rezygnacyi czcigodnego obecnego protektora towarzystwa obranemu prezesem, przypadło w udziale zaszczytne ale równocześnie i nader trudne zadanie wprowadzenia w życie nowego statutu towarzystwa, oraz przewodniczenia pierwszej radzie ogólnej. Nowy statut rozszerzył potężnie zakres działania towarzystwa Kółek rolniczych. Oparty na doświadczeniu, odpowiadający potrzebom oraz woli ogromnej większości naszych Kółek, doda on siły i sprężystości całej organizacyi. Nasze działanie nie ogranicza się - jak to niektórzy mylnie sądzą — na zakładaniu sklepików tylko, cele towarzystwa są o wiele doniośliejsze, są nimi: oświata i podniesienie moralne i materyalne ludu naszego. Jednym z objawów tej działalności jest wprowadzić sklepik chrześcijański, lecz nasze Kółka są przedewszystkiem rolniczemi i ten charakter rolniczy zawsze stanowczo zachowają.

„Dziś w ramach naszego statutu działalność może być olbrzymią i są także wszelkie spółki przemysłowe i rolnicze możliwe, nawet formalne syndykaty rolnicze na wzór francuskich dopuszczalne, a tylko trzeba ludzi, aby je tworzyli. Zarzucają nam niektórzy, że mamy dużo Kółek nieczynnych, ale każdy początek jest trudny. Nasz był również niełatwym, a jednak mamy już setki Kółek rozwijających się potężnie. Lud widzi dodatni wynik uczciwej wspólnej pracy i w wielu miejscach daje zadziwiający dowód energii i uzdolnienia. Tylko niestety, tak niższe duchowieństwo, jako i szlachta na wsi zamieszkała za mało zajmują się jeszcze naszemi Kółkami, a przecież to tak piękne, tak szczytne zadanie być na wsi tem moralnem słońcem, które oświeca, ogrzewa i goi.

„Oby Bóg dał, żeby ta rada ogólna, zebrana u stóp drogiego nam Wawelu, w murach świętego naszego Krakowa, mogła natchnąć prawdziwą miłością ojczyzny i poczuciem najświętszego obowiązku obywatelskiego wszystkie zacne serca naszego społeczeństwa i zagrzać je do czynu. Jeżeli tylu wielkich mężów, których popioły kryją mury Krakowa i Wawel umiało kochać ojczyznę szczęśliwą, wielką, potężną i dla niej pracować, to powinniśmy także i my wszyscy ją nieszczęśliwą, pognębioną i opuszczoną umieć kochać gorąco, szczerze i rozsądnie.

„Dziś nie chodzi o niesienie w ofierze w obronie ojczyzny swego życia, lecz trzeba umieć choć z części swego życia przynieść ofiarę dla dobra kraju, dla dobra ogółu. Tu chodzi o skrzętną, rozsądną, cichą, ową mrówczą pracę w codziennem życiu na polu ekonomicznem, aby utrzymać tę ukochaną ziemię, na której jedynie stojąc myśmy jeszcze coś warci. Precz wszelkie urazy, precz wszelkie przesądy, precz wszelkie stronnictwa — my ich nie znamy, my w naszych Kółkach pragniemy jedynie chrześcijańskiej miłości bliźniego, serdecznego przywiązania do kraju, serdecznej miłości ziemi ojczystej.

„Dla nas na szczęście polityka obcą, obce wszelkie stronnictwa, my pragniemy jedynie połączyć wszystkich zacnych i dobrze myślących ludzi do wspólnej pracy dla dobra kraju. W tem nasza siła, w tem nasza przyszłość. Niektóre stronnictwa ruskie wrogo przeciwko nam występują i na wschodzie mamy trudne zadanie — a jednak my nie czynimy najmniejszej różnicy między Rusinami a Polakami, jak między braćmi i dziećmi jednej matki Ojczyzny. Żeby nie trudności finansowe to od dawna wydawalibyśmy „Przewodnika" nietylko po polsku ale i po rusku, a w naszych biblioteczkach na wschodzie znajduje się wszędzie mnóstwo książeczek ruskich. Izraelici znowu nam zarzucają antysemityzm. My tylko bronimy swoich od wyzysku i uczymy ich jak mają się nawzajem wspierać, a w tem najpiękniejszy przykład dają nam sami żydzi — zresztą w danym razie potrafimy być zawsze, ufam, Samarytaninami. Jednem słowem nie zawiść, nie stronniczość, lecz miłość bratnia i dobro ogółu nami kierują. Dziś najważniejszem zadaniem jest uszlachetnić, uczciwie oświecić i podnieść materyalnie najliczniejszą warstwę narodu tj. lud nasz. Od szczęśliwego urzeczywistnienia tego zadania przyszłość kraju, od tego przyszłość ukochanej naszej Ojczyzny, nas samych zawisła, a że wogóle dla kraju pracować możemy, to zawdzięczamy głównie miłościwie nam panującemu monarsze, to też powinniśmy wszędzie dawać dowód, że serca wdzięczne nie kochają tylko wedle nakazu, lecz szczerze z serca — wzywam więc i dziś szanowne zgromadzenie do trzykrotnego okrzyku „Najjaśniejszy pan cesarz i król nasz Franciszek Józef niech żyje, niech żyje, niech żyje!"

„Cóż byłyby warte nasze dobre chęci, wszelkie nasze usiłowania bez błogosławieństwa Bożego? To też każdy z nas panowie, niech wzniesie potężnie swe serce ku Wszechmocnemu i w imię Boże bierzmy się do pracy. Ogłaszam niniejszem pierwszą radę ogólną towarzystwa Kółek rolniczych za otwartą".

Następnie przemówił ks. Zdzisław C z a r t o r y s k i zaznaczając, że serca Wielkopolan są zawsze dla braci otwarte. Galicyjskie kółka są młodszą siostrzycą wielkopolskich; czem są tam w dzisiejszych czasach, o tem wiadomo z pism wielkopolskich, o ile pismom pisać o tem wolno. Kółka rolnicze są w Poznańskiem jedną z najważniejszych i najpotrzebniejszych instytucyj, może jedyną bronią i siłą odporną wobec klęski, którą rząd pruski we formie komisyi kolonizacyjnej wprowadził. Stawianie wielkich programów politycznych, to rzecz błaha; pierwszym naszym patryotycznym obowiązkiem, pierwszą zasadą jest ziemię utrzymać w naszych rękach. Mowca wyraża zebraniu serdeczne pozdrowienie od braci Wielkopolan i życzy błogosławieństwa Bożego w pracy a ludek powróciwszy do domu, opowie, że w Krakowie, u stóp Wawelu widział zebranie, w którem obok szaty kapłańskiej widział świty ludowe, widział szlachtę i inteligencyę, zespoloną węzłem cichej pracy na niwie narodowej. „Szczęść Boże tej pracy". (Huczne oklaski).

Na sekretarzy prezes p. Cielecki zaprosił X. Watulewicza i p. Jerzego Turnaua, poczem po sprawozdaniu z wyboru delegatów, przedłożył sekretarz p. dr. Kulczycki sprawozdanie zarządu głównego z czynności towarzystwa za rok 1898, uzupełniwszy je kilku uwagami dodatkowemi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos p. Aleksander Morderski, domagając się między innemi, ażeby zarząd nie posyłał *Przewodnika Kółek rolniczych* tym Kółkom, które opłaty nie uiszczają; ks. Wesoliński z jasielskiego podnosił potrzebę nadsyłania sprawozdań ze strony Kółek, tak, ażeby mieć obraz działalności instytucyi; p. Litarowicz Piotr z krośnieńskiego domagał się, ażeby zarząd główny przeznaczył pewną część funduszów zarządom powiatowym, któreby mogły ustanowić własnych lustratorów dla kontroli Kółek i pobudzenia obojętnych do życia. dr. Ćwiklicer z Dobromila stawał w obronie jak najszerszego rozpowszechnienia *Przewodnika.* Po rusku przemawiał ks. Gruszkiewicz z samborskiego, podnosząc potrzebę wydawania *Przewodnika* w języku ruskim i rozpowszechniania go między ludem, oraz poruszając sprawę poddzierżawienia sklepików. P. Nawrocki Paweł z krośnieńskiego wskazywał na apatyę, panującą w zarządach powiatowych i uzasadniał potrzebę wprowadzania lustratorów powiatowych a j. Smagała dowodził, że zarządy powiatowe nie mogą rozwinąć pracy, gdyż brak im funduszów.

P. Zdzisław Onyszkiewicz, członek zarządu głównego, tłómaczył bliżej obecną organizacyę lustratorów okręgowych, którzy powołani zostali za porozumieniem się zarządu głównego z zarządami powiatowymi. P. Grzegorz Sowa z buczackiego wskazywał potrzebę zaprowadzenia przy Kółkach spółek sadowniczych i mleczarskich Ks. kanonik Ratowski popierał jak najdalej idące rozpowszechnianie „Przewodnika" i zaznaczył, że wydatek na lustratorów okręgowych jest nieproduktywnym; wreszcie wniósł, aby zarząd główny zastanowił się nad dalszą decentralizacyą instytucyi lustratorów okręgowych. Dr. Nowotny z nowotarskiego stawiał wniosek, aby przymusowo dla wszystkich członków Kółek rolniczych wprowadzone były książeczki udziałowe. Dr. Bronisław Dulęba, członek zarządu głównego, oraz sekretarz dr. Kulczycki, dawali wyjaśnienia w poruszonych sprawach. Po wyczerpaniu dyskusyi, zebranie przyjęło sprawozdanie zarządu do wiadomości i przekazało zarządowi przedłożone w ciągu dyskusyi życzenia i wnioski.

Na tem posiedzenie przerwano i udano się na wspólny objad, w czasie którego wygłoszono liczne toasty. Szereg ich zaczął p. Wojnarowicz, prezes komitetu gospodarczego, toastem wypowiedzianym po polsku i rusku na cześć delegatów i zarządu. Potem prezes Cielecki pił na cześć komitetu, p. Gabryszewski na cześć duchowieństwa i t. d.

Na popołudniowem posiedzeniu dokonano wyborów, a mianowicie do zarządu głównego weszli pp: Artur Cielecki, dr. Stanisław Głąbiński, dr. Roman Kulczycki, Zdzisław Onyszkiewicz, dr. Bronisław Dulęba, dr. Józef Pomorski, Antoni Smagała, Jędrzej Sredniawski, dr. Jan Steczkowski, Franciszek Wójcik, dr. Franciszek Stefczyk, ks. Adam Wesoliński, Jerzy Turnau, Grzegorz Sowa, Maryan Szankowski, Stanisław Stefański, Stanisław Gogolewski i Mikołaj hr. Rey,

a do komisyi rewizyjnej pp: Franciszek Kuczyński, Bolesław Żardecki i Wilimowski

Następnie po referacie dr. Stefczyka o akcyi kraju na polu kas Raiffeisenowskich uchwaliła rada rezolucyę, zalecającą głównemu zarządowi, aby kółkom ułatwiał zakładanie. Referat dra Stefczyka uchwalono wydrukować po polsku i po rusku.

Wieczorem, gdy przerwano obrady do środy, udali się delegaci do teatru na przedstawienie sztuki „Tamten".

(Dzień drugi rozpraw.)

5 lipca.

Posiedzenie rady ogólnej we środę rano zaczęło się przed godziną 10 uchwaleniem postawionej przez dr. Stefczyka wczoraj rezolucyi w sprawie popierania u ludu zamiłowania do oszczędności i pomocy dla zakładania kas Raiffeisenowskich.

P. Zdzisław Onyszkiewicz zdając sprawę z wniosku przekazanego radzie roku zeszłego, aby się postarała o tańsze maszyny robocze, zawiadomił radę, że fabryka Umratha i Spółki zgodziła się sprzedawać członkom kółek maszyny rolnicze o 20 i 25 procent taniej. Dr. Cwiklicer, Jarosz i Smagała zachęcali do nabywania maszyn wyrobu krajowego, które bywają droższe, ale zazwyczaj lepsze od zagranicznych.

Dr. Dulęba zdając sprawę z przebiegu sokalskiego kursu handlowego zawiadomił radę, iż zarząd główny poczynił starania, aby rozpocząć akcyę podniesienia hodowli drobiu w kraju i ująć handel jajami w jakąś korzystną dla producentów organizacyę. Niemniej myśli zarząd główny o organizacyi handlu książkami szkolnymi i dewocyonaliami.

Dr. Kulczycki imieniem zarządu głównego oświadczył radzie, iż jeszcze zawcześnie na to, aby Kółka rolnicze objęły na siebie propinacyę. W dyskusyi niektórzy włościanie domagali się monopolu spirytusowego.

Sprawy zmonopolizowania handlu zbożem i powszechnej asekuracyi ziemi od wszelkich klęsk elementarnych nie miał jeszcze czasu zarząd główny przestudyować, a zajął się tylko ubezpieczeniem od ognia.

Po dyskusyi rada uchwaliła wysłać petycyę do Koła polskiego z żądaniem przymusowej i krajowej asekuracyi od ognia.

Wniosek wysłania petycyi z żądaniem przymusowej asekuracyi od gradu rada odrzuciła.

Rada uchwaliła dalej polecić zarządowi głównemu, aby czynił starania o zakładanie obok kas Raiffeisenowskich tzw. domów zbożowych, któreby od włościan brały w zastaw zboże i dawały na nie pożyczki.

Posiedzenie zakończyło się referatem p. Dygulskiego o znaczeniu sztucznych nawozów w rolnictwie.

Potem odroczono posiedzenie do popołudnia.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 Lipca.

Mianowania. Minister oświaty nadał posady nauczycieli w państwowych szkołach średnich: dr. Witołdowi Barewiczowi z Drohobycza w V gimnazyum lwowskiem, Franciszkowi Gutowskiemu z Buczacza w szkole realnej tarnowskiej, dr. W. Hahnowi zKołomyi w V gimn. lwowsk. M. Hrycakowi z Tarnowa w gimnazyum stryjskiem, Michałowi Konstantynowiczowi z Tarnopola w gimnazyum stanisławowskiem, dr. Teodorowi Kukule z Czerniowiec w Pradze, Piotrowi Niebieszczańskiemu z Brzeżan w gimnazyum buczackiem, Arturowi Passendorferowi z Jarosławia w szkole realnej lwowskiej, Wiktorowi Pogorzelskiemu z Tarnopola w szkole realnej krakowskiej, Józefowi Porębie z Tarnopola w gimnazyum bocheńskiem, Józefowi Przybylskiemu z Drohobycza w III gimnazyum krakowskiem, Piotrowi Rzepińskiemu z polskiego gimnazyum tarnopolskiego w tarnopolskiem gimnazyum im. Franciszka Józefa, Janowi Swieżkowi z polskiego gimnazyum cieszyńskiego w gimnazyum tarnowskiem, Zbigniewowi Szczęsnowiczowi z Krakowa w szkole realnej lwowskiej.

Minister zamianował rzeczywistym nauczycielem prowizorycznego nauczyciela Antoniego Kleina z seminaryum nauczycielskiego czerniowieckiego, suplentów Józefa Blautha z V gimnazyum lwowskiego dla gimnazyum buczackiego, Aleksandra Bugę z Czerniowiec, Maryana Burzyńskiego z Tarnowa dla polskiego gimnazyum przemyskiego, Jana Bystrzyckiego z Krakowa dla gimnazyum jasielskiego, Leona Cilińskiego ze Lwowa dla gimnazyum stanisławowskiego, Zenona Eckhardta dla Sambora Józefa Flacha z Krakowa dla Drohobycza, Michała Goneta z Drohobycza dla szkoły realnej jarosławskiej, Kornela Jaskólskiego z Czerniowiec dla Radowiec, Jana Krozla z Jasła dla polskiego gimnazyum tarnopolskiego, dr. Zdzisława Krygowskiego z Krakowa dla polskiego gimnazyum przemyskiego, Wincentego Kubika z Tarnopola, Władysława Kucharskiego z Tarnopola dla Brzeżan, Franciszka Kusa z Krakowa dla Kołomyi, Sofrona Matwijasa z Przemyśla dla ruskiego gimnazyum tarnopolskiego, Józefa Miczyńskiego z Bochni, dra Kazimierza Nitscha z Krakowa dla Jarosławia, dra Eugeniusza Romera ze Lwowa dla szkoły realnej tarnopolskiej, Rudolfa Schächtla ze Lwowa dla Tarnopola, Waleryana Siczyńskiego z Wadowic dla Drohobycza, Karola Stacha z Krakowa dla Stanisławowa, Antoniego Sucheniego z Podgórza dla szkoły realnej jarosławskiej, Józefa Szczudłę z Krakowa dla szkoły realnej tarnowskiej, Władysława Terleckiego ze Lwowa dla gimnazyum buczackiego, Włodzimierza Trusza ze Stanisławowa, Michała Waszkiewicza z ruskich paralelek kołomyjskich dla ruskiego gimnazyum tarnopolskiego.

Prowizorycznym nauczycielem zamianowany został suplent Adolf Michniewicz z Czerniowiec.

W sprawie matury minister oświaty rozporządził, aby oprócz przewodniczącego komisyi i dyrektora wszyscy nauczyciele przedmiotów obowiązkowych w 8 klasie, z wyjątkiem nauczyciela gimnastyki, byli obecni na całych egzaminach dojrzałości i mieli prawo głosowania, a więc obecni mają być także i nauczyciele religii i prepedentyki filozofii. Prawo głosowania nauczyciela religii rozciąga się tylko na tych kandydatów, którzy należą do tego samego wyznania, co nauczyciel religii.

Krajowa komisya reklamacyjna dla podatku osobisto-dochodowego rozpoczęła już obrady pod przewodnictwem wiceprezydenta Korytowskiego. Posiedzenia komisyi z powodu licznych reklamacyj potrwają prawdopodobnie do 19 bm.

Krajowa dyrekcya skarbowa przypomina wszystkim, obowiązanym do płacenia podatku zarobkowego, że termin przedkładania deklaracyj za czas 1900—1901 r. wyznaczony został na termin od 10 lipca do 10 sierpnia 1899. Odnośne deklaracye wydają we Lwowie i w Krakowie administracye podatkowe, w powiatach zaś starostwa, można jednak deklaracye składać także ustnie za poprzedniem zawiadomieniem dotyczących urzędów.

Stan pogody dla Galicyi na czwartek ogłasza wiedeńska stacya meteorologiczna taki: „Pogoda zmienna, temperatura cieplejsza".

Dr. Henryk Szydłowski otruł się ubiegłej nocy we Lwowie.

W krótkiem tem doniesieniu kryje się jedna z większych tragedyj i katastrof finansowych w Galicyi. Henryk Szydłowski był jedną z najsympatyczniejszych postaci w mieście. Nie było niemal nikogo, ktoby go nie znał i ktoby go nie lubiał a ci, którzy mieli z nim bliższą styczność, wprost go wysoko cenili. Nikt nigdy nie podejrzywał go, aby mógł popaść w taką katastrofę lub kolizyę. Kancelarya jego adwokacka cieszyła się wziętością od samego początku. Za czasów, gdy p. Władysław Barącz był dyrektorem teatru, dr. Henryk Szydłowski objął syndykat teatralny. Od owej pory obudził się w nim zapał do sztuki dramatycznej i sceny i począł sporo czasu poświęcać sprawom teatralnym. Bankructwo Barącza nie zniechęciło go, ale i owszem dało mu sposobność do cichego objęcia kierownictwa teatru. Gdy nadto w roku 1888 otrzymał syndykat funduszu propinacyjnego—kancelaryę adwokacką zdał przeważnie na brata i wspólnika p. Tadeusza Szydłowskiego — a sam pełnił tylko funkcye w dyrekcyi funduszu propinacyjnego i z prawdziwem zamiłowaniem oddawał się kierownictwu teatru, który też za jego czasów był wzorowy.

Opowiadają, jakoby na teatrze lwowskim stracił około stu tysięcy zł., a ujrzawszy się w tak niesłychanie złym stanie finansowym, miał próbować szczęścia na giełdzie. Nadzieja rychłego przyjścia do pieniędzy tą drogą, nie tylko go zawiodła ale jeszcze bardziej miała w katastrofę finansową pogrążyć. Wieści powyższe zrobiły się tak głośne we Lwowie, iż Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej postanowiła wdrożyć dochodzenie. Gdy dochodzenie to przedsięwzięto z całą energią—Henryk Szydłowski przerwał pasmo życia swojego, napiwszy się w nocy z 4 na 5 bm. wody sodowej z arszenikiem. W środę rano o godz. 7, gdy wszedł służący do jego mieszkania, zastał go leżącego bez znaku życia na otomanie. Natychmiast przywołano dr. Pawlikowskiego i pogotowie stacyi ratunkowej, jako też księdza z Przenajśw. Sakramentem. Środki lekarskie nic nie zdołały pomóc a kapłan udzielił mu tylko Olejów św.

Dr. Henryk Szydłowski od chwili gdy go służący zastał bezprzytomnego, pozostaje aż do tej pory (godz. 6 wieczór) w zupełnej agonii. Lekarze wykluczają możliwość uratowania nieszczęśliwego, dla którego współczucie w całem mieście się objawia.

Brat jego Tadeusz Szydłowski powrócił do Lwowa z Paryża, dokąd wyjeżdżał za interesem w poniedziałek wieczór. W środę zaś w nocy, wyjechał ponownie ze Lwowa.

Na biurku znaleziono kilka listów w ciągu ostatniej nocy napisanych a mianowicie do matki, siostry, dwu braci, ordynata Czarkowskiego, dyrektora Banku Zgórskiego, adw. dr. Natana Loewensteina, który w ostatnich czasach usiłował ratować jego położenie finansowe, jako też do sądu kraj. karnego we Lwowie i do adw. dr. Pająka.

Turniej tennisowy rozpoczął się we Lwowie we wtorek popołudniu na „Stawach Panieńskich" i potrwa zapewne parę dni, gdyż partye rozgrywają się w bardzo powolnem tempie. Ogół lwowski, któremu ta gałęź sportu jest prawie zupełnie obca, nie interesuje się nim wcale, to też grono widzów składa się przeważnie z przyjaciół osób, występujących w turnieju. We wtorek rozegrano cztery partye zwykłej gry. Partye te służyć będą za podstawę do klasyfikacyi.

W pierwszej partyi, która się rozegrała pomiędzy p. Witołdem Łozińskim a por. Koeglerem, szala zwycięstwa przechyliła się na stronę wojskowego. Do drugiej stanął dr. J. z Granowa hr. Wodzicki i por. Schröez. Zwyciężył Schröer. Partya ta była bardzo ciekawą, gdyż zrazu hr. Wodzicki miał wszystkie szanse, a dopiero pod koniec por. Schröer kilku zgrabnymi uderzeniami zdobył sobie pierwszeństwo.

Hr. Wodzicki nie uznał się jeszcze pobitym i zgłosił protest przeciw zwycięstwu por. Schröera, opierając się na tem, że w ostatniej chwili siatka oddzielająca tereny obniżyła się o trzy centymetry. Sędziowie uznali ten protest i skutkiem tego obaj panowie jeszcze raz będą walczyli. W trzeciej partyi szczęście służyło p. Krosińskiemu, chociaż i p. Oskar Łoziński dawał dowody wielkiej zręczności. P. Krosiński raz w ciągu gry biegnąc za piłką upadł na jedno kolano.

Czwarta partya była o tyle zajmującą, iż wygranę znawcy wróżyli hr. Aleksandrowi Skarbkowi, a tymczasem wbrew tym wróżbom pobił go p. Henryk Mikolasch i to znaczną liczbą punktów.

W środę po południu nastąpi dalszy ciąg zwykłej gry panów, a mianowicie walczyć będą z sobą na przemian zwycięzcy wtorkowi.

Maturzyści z przed lat 25. Uczniowie, którzy przed 25 laty tj. 1874 r. ukończyli lwowskie gimnazyum Franciszka Józefa I, zebrali się dnia 2 lipca br. w sali dawnej swej klasy w gmachu bernardyńskim, dokąd również przybyli na zaproszenie ówcześni profesorowie tej klasy profesor uniwersytetu ks. dr. Kloss, pp. Biesiadzki, dr. Kubala i poseł Soleski. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Bernardynów przed ołtarzem błg. Jana z Dukli przez ks. dr. Klossa i zdjęciu fotograficznem, dokonanem na podwórzu gimnazyalnem, udali się obecni na wspólne śniadanie do sali kasyna wojskowego. O godz. 6 wieczorem zeszli się na wspólny obiad w górnej sali restauracyi ogrodu miejskiego, gdzie dawni koledzy i profesorowie przypominali sobie dawne czasy szkolne, oraz opowiadali przeżyte koleje życia. Przy tej sposobności złożyli obecni do rąk kolegi radcy sądu Philippa na fundusz budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie kwotę 87 zł. 10 ct. a do rąk dyrektora gimnazyalnego W. Biesiadzkiego kwotę 48 zł. na fundusz tablicy pamiątkowej dla śp. dr. Zygmunta Samolewicza. Ks. dziekan Klecan odprawił dnia 3 lipca za 8 zmarłych kolegów mszę żałobną, poczem się obecni rozjechali przyrzekając po latach 5 zebrać się ponownie, da Bóg w tak licznym jak obecnie komplecie.

Gal. kasa oszczędności. Porządek dzienny walnego zgromadzenia lwowskiej gal. kasy oszczędności zwołanego na 14 bm. na 10 rano obejmuje: 1) sprawozdanie z dotychczasowych czynności wydziału — referent dr. Piętak 2) sprawozdanie z zamknięcia rachunków i bilans za r. 1898 — referent p. Pierożyński 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej wydziału — ten sam referent 4) sprawozdanie z wniosku dr. Mniszek-Tchórznickiego, dotyczącego opracowania dokładnie, jaka na kogo wina spada — referent dr. Sołowij.

Wybór w Sanockiem. Dowiadujemy się, iż hr. Jan Potocki z Rymanowa otrzymał od bratanka dr. Lewakowskiego p. Zygmunta Lewakowskiego następujący telegram: „Jan hr. Potocki Rymanów. W tej chwili otrzymałem od stryja telegram, który dosłownie przytaczam: „Du kannst offentlich erklären, dass ich dir und dem Stapiński geschrieben und telegrafirt habe, dass ich Reichsmandat nicht annehmen werde, auch wenn man mich wählen sollte. *Dr. Karl Lewakowski.*" Proszę zrobić natychmiast z tej wiadomości użytek dowolny, nie chciałbym bowiem, aby z powodu tego nieporozumienia, ktoś z mej rodziny mimowolnie stał się przyczyną rozbicia polskich głosów w naszym okręgu. *Zygmunt Lewakowski.*"

Cóż na to odpowiedzą ludowcy, którzy mając o tem wczesną wiadomość, agitują za dr. Lewakowskim i jak ich robotę nazwać? Dowodzi to chyba chęci rozbicia właśnie polskich głosów na rzecz ruskiego kandydata ks. Kałużniackiego, który bił dziecko polskie za to, że doń przemówiło po polsku: „Niech będzie pochwalony."

W Truskawcu wedle ostatniego spisu przybyłych tam kuracyuszów bawią: pani Helena Terlecka ze Lwowa, pani Leopoldyna Czajkowska z Żyrawy, p. Mikołaj Kaszyński

z Chodorowa, br. Władysław Brunicki z Okop, p. Z. Madejski z Nowosiółki, R. Ochocki z Zarwanicy, K. Maciszewski z Grzymałowa, S. Pieniążkiewicz ze Szmańkoczyk, pani J. Cybulska z Humniak, pani J. Grekowa z Pantalowic, Alojzy Zutkowski, starosta z Dobromila, pani H. Martynowiczowa z Kołomyi, pani A. Szyjkowska z Przemyśla, hr. J. Tarnowska ze Śniatynki, S. Ramult ze Lwowa, J. Myslowski ze Żwiniacza, panie M. Podlewska z Anielą Nowacką z Perepelnik, pani M. Tyszkowska z Malechowa, J. Górnicki ze Lwowa, radca Morawski z Kołomyi, pani Aniela Lekczyńska z Remenowa, pani K. Sękowska z Wojsławia, pani J. Jaroszowa z Rawy, radca Nennel z Przemyśla, pani Strońskowa z Drohobycza, dr. J. Iliasiewicz ze Lwowa, R. Runge z Dmytrza, pani T. Ziarkiewiczowa ze Stanisławowa, pani Aniela Komarowa ze Lwowa, radca Starzyński ze Lwowa, dr. M. Dworski z Przemyśla, K. Pająkowski ze Lwowa, pani M. Oleksińska ze Lwowa i t. d. Ogółem bawiło dotąd w Truskawcu 711 osób.

Krajowa rada szkolna uchwaliła:

1) Zatwierdzić: mianowanie ks. dr. W. Smoczyńskiego z Tenczynka reprezentantem obrz. rz. kat. w radzie szkolnej okręgowej chrzanowskiej, ks. M. Piotrowskiego ze Skałatu reprezentantem obrz. rz. kat. w radzie szkolnej okręgowej skałackiej, wybór Alfr. Steckiego, właściciela dóbr na delegata rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej kamionieckiej, hr. Alb. Cetnera, właściciela dóbr i ks. Eug. Łotockiego gr. kat. proboszcza z Lesznowa na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej brodzkiej,

2) Zamianować nauczycieli szkół miejskich w Krakowie:

a) M. Gotkiewicza i Ant. Juszczyńskiego starszymi a J. Orczykowskiego młodszym, S. Wajdę starszym a J. Szpakowskiego młodszym J. Rozwadowską młodszą i J. Bochotnicką młodszą.

b) nauczycielami młodszymi w szkołach pospolitych: J. Dereżińskiego, E. Falkiewicza, J. Seremetę, T. Orczykiego, K. Zimowskiego, S. Michalskiego, S. Syca B. Dobrowolską.

Zamianować nauczycieli szkół ludowych: K. Stockiego kierującym a H. Olinkiewiczównę młodszą w Baligrodzie, S. Vogla starszym w Tłumaczu, F. Pawłowskiego kierującym w Wielkiej Wsi, A. Siewińskiego starszym a B. Sokołowskiego młodszym w Bełzie, W. Wahna starszym w Sokalu, P. Winterową i H. Dieterównę w Stanisławowie, Gołębiowską i A. Machniewiczową starszemi w Stanisławowie, M. Murzyńskiego młodszym w Kobylance, M. Jędrusiaka kierującym w Binarowie, Wandę Odinowską młodszą w Żętowicach, J. Skorupę w Bieśniku, S. Borodajkiewiczównę w Zubeńsku, F. Gabryela w Siarach, M. Teyslerównę w Olszanicy, J. Kochanowicza w Barańcu, A. Swidnickiego w Hodowie, W. Dunyka w Podlipcach, K. Nowotarskiego w Strutynie, M. Sołańską w Jaworze, J. Jaworskiego w Ilkowicach, S. Kręcińską w Nuszczu, J. Wojtanowskiego starszym a M. Eckiertównę młodszą w Tarnobrzegu, Aug. Ozosnykowską młodszą w Kalwaryi. J. Komana starszym w Dąbrowie, J. Kocszura i S. Jankowskiego starszymi w Iwonicz, M. Staszkiewicza kierującym w Haliczu, M. Żalewską młodszą w Zarudziu, J. Bisztygę kierującym w Czułowie, B. Wąsowicza kierującym w Ulaszkowicach, ks. F. Uzyga kierującym w Mogile, A. Kiszakiewicza kier. w Dachnowie, J. Kulmatyckiego kier. w Ulazowie, M. Kordecką młodszą w Niedzieliskach, Am. Kleefeldównę młodszą w Postołówce, J. Ratuszniaka starszym w Iwankowie, W. Lojewskiego młodszym w Uściu Biskupiem, Ed. Unolta kierującym w Olchowcu, W. Zawadę kierującym w Żarkach, C. Ziółkowskiego kierującym w Swidowie, R. Sokołowską młodszą w Pęchowie, M. Sierawską w Łuczycach, J. Bodakównę w Spasowie, M. Stankiewiczównę w Chorobrowie, E. Maywaldową w Ćwitowie, H. Lerola w Ottenhausenie, S. Trompeterę w Juryampolu, J. Urbana w Bratkowicach, W. Mąkę w Szarwarku, J. Lipskiego w Budyninie, Fr. Szolska w Woli Rog., M. Iwanicką w Hołdowie, R. Senicę w Łaściszach, G. Onyszkę w Prusinowie, H. Uhrynównę w Kremynie, T. Pisinowicza w Długoszynie, J. Ligęzę dyrektorem we Lwowie, Aug. Zawadzkiego dyrektorem Ed. Cenara i K. Winnickiego, M. Frydla i K. Brzezińskiego, W. Czernika i W. Sawickiego starszymi we Lwowie, K. Moosa starszym, M. Deskurównę starszą, A. Dębicką starszą we Lwowie, H. Hollendrowę kierującą w Tarnowie, L. Barbackiego dyrektorem szkoły wydz. żeńsk. w Nowym Sączu, M. Żegestowską młodszą w Tłumaczu, S. Olszańską kierującą w Wólce mazowieckiej, P. Sobkowa w Sieńkowie, M. Aleksandrównę w Ptaszkowie, J. Stefańskiego w Gostwicy, Jana Wasyana w Hrebeńcach, Stan. Czyżewicza w Sterkowcu, T. Karsznicowową w Nowem Siole, T. Witkę w Głębokiem, M. Liszkową w Śwerkli, J. Wyżewskiego w Dojazdowie, W. Strohmeringa w Rudach-Rysiu.

3) przenieść nauczycieli ludowych: L. Szafrańskiego i H. Szafrańską z Kobylan do Nowej Wsi Szlacheckiej, A. Stebnowskiego z Krylosa na posadę nauczyciela młodszego do Halicza, P. Dmytryszyna z Podbereża do Kalny, H. Moszyńskiego z Kalinowszczyzny do Zabłotówki, Antoniego Cebulskiego z Kołokolina do Martynowa Nowego, L. Zielińskiego i P. Stanowskiego na równorzędne posady do Lwowa, J. Krupińskiego i W. Mięsowicza we Lwowie na równorzędne posady do szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, M. Niżankowską ze Lwowa do szkoły im. św. Marcina, Z. Szulakiewiczównę z Liska do Ustrzyk Dolnych, W. Bazielicha z Bozycz do Olszanki, J. Kuczerićkę z Pokropiwny do Chodaczkowa Wielkiego.

Za lokomotywą. Niezwykły rekord cyklowy ustanowił w Brooklynie Karol Murphy, który przejechał milę angielską w 1 min. 5 sek. Teren wyścigu był tor kolejowy, na którym ułożono drogę z desek na szerokości 50 cali. Murphy jechał za tarczą (Windschild) umieszczoną na lokomotywie, pędzącej z szybkością zwykłego pociągu pospiesznego. Bicykl ważył 21 funtów z przekładnią 112. Prosto, jak strzelił, nie zbaczając z toru ani na cal, pedałował cyklista za leaderem-lokomotywą, a po przejechaniu mili angielskiej zaczął zwalniać biegu.

Że jednak lokomotywa biegła dalej z tą samą szybkością, jeździec porwany prądem powietrza, na razie nie mógł roweru powstrzymać i dopiero po przejechaniu kilkudziesięciu metrów zeskoczył z maszyny, wyczerpany i zlany potem, z pulsem 90. Obecnie Murphy zapowiada, iż z takim leaderem, jak lokomotywa, przejedzie na przyszły raz milę angielską w minutę.

Na dochód kolonii wakacyjnych dla dziewcząt odbędzie się w czwartek 6 bm. po południu przedstawienie w cyrku z programem zastosowanym do użytku dzieci.

Komitet postarał się o bardzo urozmaicony i doborowy program, spodziewa się przeto, że cyrk będzie zapełniony po brzgi. Dochód z przedstawienia ma zasilić fundusz przeznaczony na wysłanie do Morszyna dzieci wycieńczonych brakiem odpowiedniego pożywienia i powietrza, wszyscy więc zamożniejsi rodzice z dziatwą na to przedstawienie pójść powinni.

Niechże zachętą im będzie myśl, że sprawiając dziatwie swej chwilową przyjemność, zapewnią zarazem sporej gromadce dzieci, pozbawionych najkonieczniejszych warunków do życia, wzmocnienie ich osłabionych organizmów, oraz kilka chwil wesołych i swobodnych.

Rozbicie puszek ze składkami na dochód budowy we Lwowie pomnika Adama Mickiewicza w cukierni p. Juliusza Wierzbickiego dało 6 zł. 07 ct. W handlu porcelany p. Kazimierza Lewickiego 37 zł. 66 ct W puszce p. Szymona Töpfera 2 zł. 25 ct. Razem znaleziono 45 zł. 98 ct Puszki pełne zgłaszać należy do p. Kazimierza Peplowskiego w gal. kasie oszczędności.

Ilustrowany przewodnik po Krynicy ułożony przez dra Franciszka Kmietowicza opuścił w tych dniach prasy drukarskie. Przewodnik ten wydany pod względem technicznym bardzo starannie, a ozdobiony trzynastu ilustracyami i planem sytuacyjnym Krynicy jest prawie niezbędnym dla tych, którzy po raz pierwszy wyjeżdżają tam kuracyę, a dla stałych gości może być bardzo przyjemną pamiątką chwil spędzonych w tej uroczej górskiej miejscowości. Treść przewodnika stanowią przedewszystkiem informacye dotyczące mieszkań, kąpieli i przypisów zakładowych — nie brak w niej i wyciągów z prawem oznaczonych taryf, i rad doświadczonego lekarza (dr. Kmietowicz od dziewięciu lat stale zimą i latem praktykuje w Krynicy), nie brak i opisów miejscowości godnych zwiedzania. Przewodnik ten jest do nabycia w lwowskih księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmida, w biurze dzienników Plohna i na dworcu kolejowym.

Egzamin szkoły głuchoniemych J. Bardacha odbędzie się we czwartek dnia 6 bm. o godz. 10 przed południem w szkole izrael. przy ul. św. Stanisława l. 5.

Tow. ochot. straży ogniowej „Sokół" we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 10 bm. o godz. 7 wieczorem w sali towarzystwa, rynek l. 17.

Na wieczór Fiszerowski, zapowiedziany na czwartek w teatrze Skarbkowskim we Lwowie, złożą się następujące monologi: „Moja szlachta" „Chłop u doktora" „Chaim, handlarz zboża" „Pan Ferblikiewicz" „Josel Rajszower, afiszer" „Mąż, który się spóźnia". Panna Władysława Dąbrowska odśpiewa w przerwach piosenkę Niewiadomskiego „Snują się złote łany" i kilka pieśni Szuberta i Noskowskiego.

„Nadzieja", lwowskie stowarzyszenie głuchoniemych będzie miało walne zgromadzenie swoich członków w sali lwowskiej „Gwiazdy" 9 bm. o 5 po południu.

Kościół polski w Wiedniu. Na rzecz loteryi fantowej urządzonej na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu na III Rennweg 5a jako dalsze fanty nadesłali: pani Zofia Rosnerowa z Wiednia etażerkę srebrną na owoce, ks. Józef Dołęga-Narzymski „Bibliotekę złotą klasyków", p. Juliusz Grosse, artysta-malarz, obraz swego dzieła. Dalej wpłynęły oprócz tych fantów znaczniejsze ofiary: od sejmu krajowego 1000 zł., od kasy miasta Lwowa 200 zł., od kasy oszczędności miasta Stanisławowa 100 zł., od magistratu miasta Stryja 100 zł., od Zdzisława hr. Tarnowskiego 100 zł., od hr. Stefanii Götzensdorf-Grabowskiej 60 zł., od ks. Dominika Radziwiłła 100 zł., od p. Władysława Mańkowskiego 100 zł., od p. Mańkowskiego z Podola 109 zł., od p. Emila Kautzky'ego 100 zł.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 5 lipca.

Sejm węgierski uchwalił wczoraj przedłożenie ugodowe, dotyczące banku i waluty. Tym sposobem cały kompleks ustaw ugodowych został załatwiony. W dyskusyi wczorajszej zabrał głos minister skarbu Lukacs i polemizując z mowcami opozycyjnymi stwierdził, że bank wcale nie zaniedbuje rolnictwa węgierskiego, lecz przeciwnie je popiera. Więcej niż 85% pożyczek hipotecznych banku przypada na Węgry, a wielka część z tego idzie na rachunek rolnictwa. Bank i w inny sposób spieszy rolnictwu węgierskiemu z pomocą. Bank austro-węgierski nigdy na niekorzyść interesów węgierskich nie działał. O tem ażeby bank jeszcze i kasami oszczędności się zajmował, o tem na razie mowy być nie może, a tylko ze względu na regulacyę waluty i ze względu na ciężkie poruczone bankowi zadania, bank otrzymać ma prawo przyjmowania wkładek oszczędności, jeżeli się okaże potrzeba tego z powodu sprowadzania złota z zagranicy, albo z powodu podjęcia wypłat gotówką. Regulacya waluty zostanie przeprowadzoną tem pewniej, że nieprzychylne prądy, które panowały pod tym względem w Austryi, straciły obecnie na sile. Rząd ma nadzieję, że ustawy walutowe bez żadnych przeszkód wejdą w życie jak najrychlej. (Huczne oklaski na prawicy). Termin podjęcia wypłat gotówką zostanie dopiero później oznaczony.

Telegramy i telefonematy

Budapeszt 5 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego Ugron zainterpelował prezydenta ministrów, dlaczego Czarnogórę zastępuje Rosya na konferencyi pokojowej w Hadze. Następna sesya sejmu została odroczona.

Petersburg 5 lipca.

Reskrypt carski do generał gubernatora finlandzkiego wyraża niezadowolenie z krytyki, jakiej sejm finlandzki poddał ukaz carski z 3 lutego. Reskrypt poleca gubernatorowi podać do publicznej wiadomości, iż sejm pozwalając sobie na taką krytykę nie brał względu na istotny stan rzeczy, który istnieje od początku bieżącego stulecia wedle którego Finlandya jest istotną częścią państwa rosyjskiego i od niego nieodłączną. Car wstępując na tron przyjął na siebie obowiązek czuwania nad dobrem ludów pozostających pod berłem rosyjskiem i dlatego nakazał wprowadzić do Finlandyi powszechne rosyjskie prawa. Sejm finlandzki też do tego stanu rzeczy działalność swoją będzie musiał zastosować. Reskrypt poleca gubernatorowi starać się, aby lud finlandzki dobrze zrozumiał o co carowi chodzi i aby dojrzał, że chodzi o utrwalenie łączności między Finlandyą a Rosyą.

Berlin 5 lipca.

Sejm pruski odroczył się wczoraj do 14 sierpnia.

Berlin 5 lipca.

Kanclerz Hohenlohe wyjechał do południowych Niemiec.

Berlin 5 lipca.

Sekretarz stanu Bülow wyjechał na Semering na urlop.

Helsingfors 5 lipca.

Ludność miasta owacyjnie witała i żegnała deputacyę, która wiozła adres do cara w sprawie finlandzkiej, a nie została do cara dopuszczoną.

Johannesburg 5 lipca.

Rząd zakazał policyi nosić broń z sobą podczas służby.

Eckernfoerde 5 lipca.

Cesarz Wilhelm wczoraj na jachcie „Hohenzollern" rozpoczął podróż po morzu niemieckiem.

Leodjum 5 lipca.

Kiedy na otwarciu rady prowincyonalnej gubernator wzniósł okrzyk na cześć króla, odpowiedzieli niektórzy: „Niech żyje powszechne prawo głosowania! Precz z kapturami klechów!" Kilku wołało: „Niech żyje rzeczpospolita!" Jeden z radców prowincyonalnych oświadczył, że nie może wołać „niech żyje król" kiedy król popiera projekt reformy. Na to powstał wielki hałas i gwałtowne protesty na prawicy, poczem posiedzenie wśród wielkiego rozdrażnienia ogólnego zamknięto.

Antwerpia 5 lipca.

Na posiedzeniu rady prowincyonalnej przedstawiciele prawicy zaprotestowali przeciw zarzutom czynionym rządowi, co wywołało wielki hałas na trybunie i okrzyki: „Precz z rządem! Precz ze złodziejami! Precz z klechami!"

Bruksela 5 lipca.

Zaraz na początku wczorajszego posiedzenia izby posłów zabrał głos prezydent ministrów i oświadczył imieniem rządu, powołując się na swą deklaracyę piątkową, że rząd pragnie przywrócenia spokoju i zgody i gotów jest wziąć pod rozwagę rozmaite propozycye, dotyczące noweli wyborczej, a postawione przez posłów. Prosił przeto tych, którzy chcą jeszcze podobne wnioski stawiać, aby je co rychlej prezydyum doręczyli celem przekazania ich osobnej komisyi, w której wszystkie stronnictwa izby będą miały swych zastępców.

Theodore ze stronnictwa niezawisłych postawił wniosek, aby w całym kraju zaprowadzono prawo wyborcze na podstawie systemu proporcyonalnego.

Vanderwelde oświadczył imieniem obu stronnictw lewicy, że przyłącza się do wniosku rządowego i stwierdza, że przez ten wniosek rząd zupełnie się cofnął. W projektowanej komisyi reprezentanci lewicy będą rzecznikami ludu, który osiągnął wielkie zwycięstwo. (Żywe oklaski na lewicy.)

Dalej oświadczył jeszcze Van der Velde, że jedynem wyjściem z zawikłanej dzisiejszej sytuacyi, jest zapytać kraju o zdanie i to albo tak, iż rząd rozpisze nowe wybory do parlamentu, albo wprost nowelę wyborczą podda pod głosowanie powszechne.

Woeste oświadczył się za systemem jednogłosowym a za zniesieniem dotychczasowego systemu pluralnego, który pewnym uprzywilejowanym osobom daje kilka głosów. Omawiając następnie manifest, wydany przez stronnictwa lewicy, który przyjąwszy oświadczenie rządu równające się cofnięciu wyborczego przedłożenia rządowego, zawiera wzajemne zobowiązanie się opozycyjnych stronnictw, że nie dopuszczą do żadnej reformy wyborczej bez zapytania o zdanie kraju, oświadczył, że koła polityczne są zdania, iż rządowe przedłożenie wyborcze na długi czas zniknęło z powierzchni politycznej.

Bruksela 5 lipca.

Wczoraj wieczorem w teatrze było wielkie zgromadzenie ludowe, na którem mowcy wzywali lud do wytrwania na dotychczasowem stanowisku przeciw rządowej reformie wyborczej a za powszechnem prawem głosowania. Podczas zgromadzenia weszło do sali kilku gwardzistów obywatelskich, ale z karabinami, obróconymi kolbami do góry, dla okazania, że nie wystąpią przeciw ludowi. Jeden z gwardzistów zawołał: „Rozdano nam po 10 naboi. To za dużo! Przecież mamy tylko 7 ministrów!" W nocy potłuczono szyby w gmachu prezydyum gabinetu. Front katolickiego zakładu naukowego „Św. Ludwika" posmarowano krwią na wysokość jednego metra.

Paryż 5 lipca.

Waldek-Rousseau przedłożył wczoraj izbie posłów budżet na rok 1900. Następnie odczytał wśród oklasków lewicy i protestów prawicy dekret, zamykający sesyę parlamentu.

Paryż 5 lipca.

Quesnay de Beaurepaire zwrócił się do komisarza sądu wojennego w Rennes z żądaniem, aby wezwał go na świadka w nowym procesie Dreyfusa, gdyż posiada niezbite dowody jego winy. Owoż obecnie „Figaro" ogłasza podobizny dwu listów Q. de Beaurepaira, z których ma wynikać, że dał się zmistyfikować kilku studentom.

Madryt 5 lipca.

W całej Hiszpanii panuje spokój.

Dział ekonomiczny.

— **Ciągnienia.** W ciągnieniu losów austr. czerwonego krzyża w Wiedniu 1 bm. padła główna wygrana 20.000 zł. na s. 3040 nr. 12, 1000 zł. na s. 2524 nr. 38, po 500 zł. wygrały s. 959 nr. 17 i s. 10358 nr. 5, po 100 zł wygrały: s. 444 nr. 11, s. 726 nr. 11, s. 2005 nr. 29, s. 2118 nr. 30, s. 2229 nr. 40, s. 2631 nr. 10, s. 2686 nr. 23, s. 4699 nr. 18 s. 5902 nr. 40, s. 6794 nr. 9, s. 8393 nr. 20, s. 9062 nr. 22, s. 10880 nr. 10, s. 10979 nr. 39 i s. 11080 nr. 9. Po 50 zł. wygrały: s. 366 nr. 41, s. 976 nr. 36, s. 1613 nr. 35, s. 2365 nr. 12 s. 4853 nr. 33, s. 5918 nr. 15 s. 6397 nr. 34, s. 6500 nr. 43, s. 6985 nr. 39, s. 7841 nr. 19, s. 7883 nr. 20, s. 9580 nr. 4 s. 9748 nr. 35, s. 9842 nr. 29, s. 10329 nr. 43, s. 1061 nr. 4, s. 10962 nr. 43, s. 11151 nr. 34, s. 11287 nr. 20 i s. 11663 nr. 9.

W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serye: 306 545 569 635 649 820 1431 1454 1599 1935 2206 2488 2517 2543 2606 2700 2726 3137 3157 3441 3535 3792 4086 4832 4873 4945 5471 5488 5672 5961 6222 6396 6669 6744 7085 7341 8193 8606 8684 9110 9509 9793 9853 10292 10744 10749 10761 10839 10918 10977 11002 11008 11029 11097 11203 11460 11869 i 11977. Na wszystkie numery zawarte w tych seryach przypada po 14 zł.

Austr. losy kredytowe. Po 400 zł. wygrały s. 17 nr. 8, s. 46 nr. 72 i 78, s. 275 nr. 16 s. 321 nr 8, s. 330 nr. 44, s. 611 nr. 6, s. 693 nr. 12, s 1248 nr. 1 i 62, s. 1314 nr. 13, 16 i 57, 1709 nr. 11, s. 2028 nr. 20, s. 2068 nr. 43, s 2239 nr. 8 i 60, s. 2370 nr. 54, ser. 2401 nr. 10, 2618 nr. 42, s. 2822 nr. 86, ser. 2827 nr. 19, s 2943 nr. 61 i 79, s. 2982 nr. 18 i 62, s 3186 nr. 2, 82 i 83, s. 3712 nr. 65, s. 3773 nr. 100, s. 3798 nr. 23, 44 i 97. Na wszystkie inne numery zawarte w wylosowanych seryach przypada po 200 zł.

Wiedeńskie losy komunalne. Wylosowano następujące serye: 112 192 367 419 421 701 810 867 935 1173 1176 1207 1314 1453 1847 2057 2067 2230 2577 2582 2638 2803 Główna wygrana 200.000 zł. padła na s. 935 nr. 99, 20 000 zł. na s. 2230 nr. 13, 5000 zł. na s. 1453 nr. 96, po 1000 zł. wygrały: s. 810 nr. 22, s. 935 nr. 95, s. 1173 nr. 82, s. 2577 nr. 84 i s. 2638 nr. 26. Po 250 zł. wygrały: s. 367 nr. 100, s. 701 nr. 14 i 88, s. 810 nr. 73, s. 897 nr. 48, s 1173 nr. 1, s. 1314 nr. 86, s. 2577 nr. 29, s. 2582 nr. 10 i 47, s. 2803 nr. 33 i 51.

Losy żeglugi parowej na Dunaju. W ostatniem ciągnieniu padła główna wygrana 50,000 zł. m. k. na nr. 31109, 10.000 na nr. 49066, po 1.000 na nr. 20429, 31146 31725 39119 i 40380.

Losy z r. 1854. W ciągnieniu 1 bm. wylosowano następujące serye 9 86 357 362 515 556 564 747 905 1063 1069 1142 1294 1396 1427 1559 1599 1792 1879 1909 1944 1949 1957 2004 2013 2088 2090 2139 2145 2154 2008 2355 2446 2455 2497 2562 2565 2569 2604 2642 2710 2741 2796 2946 2962 3144 3147 3151 3174 3189 3195 3243 3287 3356 3436 3441 3480 3496 3519 3522 3584 3623 3740 3763 3803 3852 3894 3960 i 3993.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. lipca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 286·75 do 290·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372·— do 380·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 50 latach 100.80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·27·80. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń dnia 5 lipca. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 380·—, węgierskie zakład. kredy. 392·—, Anglobanku 152·—, Unionbanku 313·—, Banku dla krajów koronnych 240·75, Bankvereinu 274·—, Bodencreditu 461·—. Gal. Banku hipot. 379·—, koleji państwowych 345·50, kol. południowej 75·25, tramwaju 464·—, kolei Elbethal 259·—, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka 287·—, alpiny 242·—, Rima Muranya 313·50 pragskiego tow. żel. 1264·—, fabryki broni 201·—, tureckie tytoniowe 140·25, oblig. węg. indemniz. 94·60, renta majowa 100·35 austr. renta koronowa 100·65, węg. renta koronowa 96·35, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipotecza. 96·75. 4½-procent. listy banku hipotecza. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipotecza. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 98·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 64·25, marki 58·75, ruble 127·—.

— **Berlin** dnia 5 lipca Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·65. Spirytus 41·50 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 5 lipca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·25. Mąka 43·75.

— **Frankfurt** dnia 5 lipca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 237·60, kolej państwowa 146·60, alpiny —·—, Disconto —·— Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 lipca. (Przedruk z urzędowe „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·80, do 9·00 pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień browarn. 5·75 do 6·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.30 do 4·50, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·75, groch pastewny 5·— do 5·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, na terminy 14·25 do 14·50, warranty —·— do —·—.

Kraków dnia 4 lipca.

Deszcze trwające od kilku dni, wywołały w cenach zboża dalszą zwyżkę, która jednak dotyczy tylko pszenicy i żyta, podczas gdy jęczmień i owies nie zdołały się podnieść w cenie.

Płacono: pszenicę białą 9·30 do 9·75 złr., czerwoną 9·50 do 10·— złr. żółtą 9·50 do 10·— złr. żyto 7·50 do 8·— złr. jęczmień browarny 0·— do 0·— złr. na krupy 5·75 do 6·25 złr. owies 5·80 do 6·25 złr. rzepak —·— do —·— złr. konicz czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 5 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 9·10 do 9·11, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 7·27 do 7·27, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 4·85 do 4·87, na wrzesień-październik 5·05 do 5·06, owies na wiosnę 0·—, do 0·—, owies na maj czerwiec 0·— do 0·— na jesień 5·84 do 5·86, rzepak na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—

Tendencya: słaba.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 5 lipca.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 9·01 do 9·02, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 7·03 do 7·04, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na lipiec 4.61 do 4·62, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·81 do 4·82, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·64 do 5·65, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę: małe.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

— **Sprawozdanie targowe** Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:

Targ lwowski d. 5 lipca.

Za woły średnie przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 28 32 zł.

Za krowy średnie przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—28 zł.

Za buhaje średnie przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 zł.

Ceny mięsa w rzeźni: tylne 50—56, przednie 48—52 za kilo.

Targ ożywiony.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia w Wiedniu woły Pierwszej spółki rzeźników lwowskich.

W Pradze woły Zarządu dóbr Zukawetz.

Targ wiedeński d. 3 lipca.

Spęd 4346 sztuk wołów opasowych, między tymi 713 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie prima 32—35, secunda 28—31 zł., krowy 24—30, buhaje 26—32 zł.

Z powodu, że spęd stosownie do potrzeby był o wiele większy, przeto ceny spadły a usposobienie słabe.

Targ praski d. 3 lipca.

Spęd 834 sztuk, między tymi 554 sztuk galicyjskich. Płacono za woły średnie 27 do 33 złr. krowy 22—28 złr., buhaje 26 do 34½ zł.

Usposobienie dość dobre.

Targ w Bernie morawskiem dnia 28 czerwca.

Spęd 130 sztuk. Płacono za woły prima 00—00 zł., średnie 31—34 złr.

Targ dobry.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 lipca.

Hotel Europejski. Hr. A. Potocki z Warszawy, hr. St. Zborowski z Biezdziedza, hrabianka J Zborowska z Biezdziedza, J. Płocka z Nowodwórza, hr. N. Starzeński z Dąbrówki, ks. Jabłonowska z Bursztyna, hr. Stocka z Rosyi, ks. Gedrojć z Mostów, hr. Z. Plater z Moszkowa, F. Sroczyński z Jasła, hr. M. Romerowa z Borowa, B. Robertsohn z Paryża, J. Poznański z Rosyi, J. Ingarden z Krakowa.

16

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy).

— Nie warto sobie tem głowy zaprzątać, kochany panie — odpowiedziała Rozalia — w każdym razie służę panu, jak ci się przypomni.

— Tak, tak — podjął nieznajomy z pewną egzaltacyą, która zdziwiła Rozalię. — Nie zapominam nigdy dobrego obejścia i mam nadzieję, iż dowiodę pani mojej wdzięczności, skoro tylko pewien baron, mój znajomy, zapłaci, co mi winien!

— Ma pan barona dłużnika? Winszuję i życzę kochanemu panu, żeby to był Rotszyld, ten bowiem jest wypłacalny!

Nieznajomy oddalał się powoli.

— Zabił się tym baronem, który mu winien — pomyślała Rozalia — w gruncie rzeczy, ten jegomość nie wydaje mi się, żeby był wiele wart...

Ah! brawo!... mój synek!

Rzeczywiście, Jan la-Miche ukazał się przed straganem.

— Dzień dobry, mamo — rzekł, całując Rozalię. — Jak tam zdrowie dziś rano?

— Bardzo dobrze, synku, a ty?..

— Ja? jak ryba!..

— A twoja mała koleżanka?

— Jaka? — zapytał młody człowiek, czerwieniąc się jak wiśnia.

— Jaka? nasza sąsiadka przecie, panna Marya Lenoir, która składa dzienniki tam, gdzie ty jesteś zecerem. Czy potrzebujesz kropek nad i, duży ladaco?

— Jeszcze nie skończyła swego zajęcia, mamo; zobaczysz ją za chwilę... Czy mogę prosić o pączki za dwa su?

— Daj pokój!... Daj pokój!.. To się na nic nie zdało!.. Znajdziesz w domu gorącą zupę, to lepsze na żołądek... tem bardziej, że nie jestem z ciebie zadowolona... Chudniesz w oczach...

— Ja, mamo?

— Ty, mój chłopcze. Otóż w twoim wieku i z twojem zdrowiem, jeżeli kto chudnie, to albo się łobuzuje, albo się kocha. Ty się nie łobuzujesz, więc to jest miłość!...

— A gdyby tak było, mamo?

— Nie byłoby to zbrodnią, wiem o tem. Kochasz więc bardzo tę Marynię?

— Tak, kocham ją!

— I sądzisz, że masz wzajemność?

— Spodziewam się tego.

— Więc kochaj ją... uczciwie, ma się rozumieć, nie chcę bowiem bałamuctwa w mojej rodzinie!... Niedługo będziesz ciągnął losy; odbądź powinność wojskową, a potem ożeń się z nią... W każdym razie śliczna jest dziewczyna, a matka zacna kobieta. Dobrze są wychowane i widać, że nie stworzone na to, żeby być biednemi wyrobnicami.

— Niestety! i to mi nie w smak idzie

— Dla czego?

— Obawiam się bowiem, że panna Marya pochodzi z takiej rodziny. iż będzie się wahała wyjść za biednego, jak ja robotnika.

— A toby dopiero było!... Jesteś zecerem, to prawie literatem, nawet zupełnie literatem, ponieważ cały dzień masz z literami do czynienia.. Wreszcie, masz piękne wykształcenie i z pewnością znasz lepiej gramatykę i ortografię, niż wielu z tych, których rękopisy składasz.

— Lecz... podrzutek!...

— Otóż właśnie, możeś ty syn księcia?...

— Nie sądzę.

— Nikt nie może na to przysiądz!.... W każdym razie, mój chłopcze, żadna kobieta nie będzie miała prawa wstydzić się za ciebie, masz bowiem zacne serce i jesteś adoptowany przez uczciwą kobietę i najlepszego z ludzi. Rodzina Troussard i moja rodzina Taboureau, obydwie są rodzinami porządnemi i nie ciąży na nich żadna plama... z wyjątkiem jednak...

— Co takiego? co ci jest, mamo?

— Nic... nie uważaj... pomyślałam o kimś, o którym nigdy dawniej nie myślałam.

— O kim, mamo?

— O mojej młodszej siostrze... Ludwice... Nie wiem, dla czego od kilku dni ciągle mi na myśl przychodzi...

— Nigdy mi o niej nie mówiłaś, mamo?

— Rzeczywiście... Nie mówiłam o niej nigdy nawet mojemu biednemu mężowi. Nieszczęsna! służyła u bardzo porządnych ludzi okradła swoich państwa...

— Oh! I została skazana?

— Nie. Ojciec mój miał protekcyę, udało mu się, zwróciwszy sumę skradzioną, zatrzeć całą sprawę.

— A co się stało z twoją siostrą, mamo?

— Nie mam pojęcia mój kochany. Wiem, że służyła jakiś czas w Szwajcaryi w hotelu.. lecz potem nie miałam żadnej wieści. Nie życzę jej źle, przeciwnie, pragnę z całego serca, żeby się poprawiła i żeby jej dobrze było, lecz dużo ona nam zmartwienia przyczyniła!

— No, mamo, nie myśl już o tych smutnych rzeczach. Pójdę, zjem zupę i spać się położę. Do widzenia, po południu, prawda?

— Smacznego apetytu i dobrego snu, mój chłopcze... Masz tobie, arystokracya przybywa.

Rzeczywiście, kiedy Jan la-Miche zawrócił na ulicę Rodier, trzech młodych ludzi w czarnych tużurkach i jasnych okryciach zmierzało krokiem trochę niepewnym, ku budce matki Fricoteaux.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaczu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołocz itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna- Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
„	5,25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca odpowiedzialny redaktor [illegible] Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki